Nr. 17. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, wtorek dnia 12 stycznia 1904. Rok XXXVII.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Prenumerata wynosi:**

**we Lwowie:**
miesięcznie 2 korony,
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

**na prowincji:**

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . . | 30 K — h | rocznie . . . | 36 K — h |
| kwartalnie . . | 7 „ 50 „ | kwartalnie . . | 9 „ — „ |
| miesięcznie . . | 2 „ 50 „ | miesięcznie . . | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

**Ogłoszenia:**

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny . . . . | 2 halerze | poranny . . . | 6 halerzy |
| popołudniowy | 8 halerzy | popołudniowy . | 10 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## List z Wiednia.

**Wiedeń,** 9 stycznia.

W życiu politycznem najlepsze chęci nie mogą zastąpić najskromniejszego rezultatu. Ani teraźniejszość, ani potomność, nie sądzą stronnictw wedle ich chęci, jeno według sukcesów lub niepowodzeń. Doświadczać tego zaczynają na sobie Młodoczesi Nie z własnej chęci i winy, jeno zdemoralizowani przez nieszczęsne ustępstwo wobec Niemców, weszli Młodoczesi na drogę obstrukcji. Klub, który więcej od każdego innego liczy talentów, w którym zasiadają obok wybitnych polityków, najlepsi znawcy wszelkich gałęzi administracji i najwytrawniejsi ekonomiści, skazał się na bezczynność, od lat marnuje siły i zapatrzony w jeden cel, nie widzi rosnącego w kraju niezadowolenia. A jednak niezadowolenie jest i rośnie. Staroczesi, którym danem było zgoła inne dla narodu położyć zasługi, jednak zmieceni zostali przez Młodoczechów; dziś wobec o wiele słabszego stronnictwa młodoczeskiego, powstało i rośnie w siły stronnictwo agrarne.

Nawet największe naprężenie i uniesienie patrjotyczne nie może trwać wiecznie, a przedewszystkiem nie może przeszkodzić narzucającej się od czasu do czasu trzeźwej rozwadze. Wyborcy czescy, chociażby stokrotnie zachęcali posłów do obstrukcji, jednak od czasu do czasu zastanawiają się nad ogólnym wynikiem młodoczeskiej polityki i porównywują bilans dzisiejszy z bilansami dawniejszymi. W rezultacie, urabiać się zaczyna przekonanie, że gdyby nawet obstrukcja była dziś konieczną, to jednak błędną była polityka, która do tej konieczności doprowadziła.

W miarę, jak ewentualność rozwiązania izby i nowych wyborów staje się prawdopodobniejszą, rośnie też intenzywność agrarnej agitacji. Agrarczycy, którzy sami na własną rękę, i przyznać trzeba, że dzielnie, prowadzili przez krótki czas obstrukcję, dziś zbliżyli się bardzo do konserwatywnej szlachty i coraz jawniej obstrukcję potępiać zaczynają. W dwudziestu kilku powiatach zwołali zgromadzenia, które domagać się mają zwołania sejmu, dla ratowania ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi. Pozornie agitacja nie jest więc skierowaną przeciw Młodoczechom. Ale w rzeczywistości podsuwa się wyborcom taką argumentację: Młodoczesi robią w radzie państwa obstrukcję, na to odpowiadają Niemcy obstrukcją w sejmie. Ta znów obstrukcja przeszkadza zwołaniu sejmu, przeszkadza akcji ratunkowej, ergo Młodoczesi są winni, że powiaty nie otrzymują ze strony kraju pomocy.

Młodoczesi po których stronie jest wielka przewaga inteligencji i talentu, widzą te znaki i widzą rażące niezadowolenie i powinni też wreszcie zrozumieć, że wielkie stronnictwo nie może bezkarnie przez szereg lat poświęcać wszystkich sił dla jednego tylko celu. Tem bardziej zaś nie może tego czynić, skoro przez takie postępowanie naraża sobie wszystkich sojuszników i popada w coraz to większe osamotnienie.

Zbliża się chwila rozstrzygająca. Wobec ugody z Węgrami, kontynuowana dalej obstrukcja mieć może tylko ten skutek, że rząd z pełnem usprawiedliwieniem, bo pod przymusem, chwyci się paragrafu 14go. Wtedy z dwóch stron groziłaby Młodoczechom klęska. Cokolwiek tylko znajduje się w ugodzie uciążliwego, za to składanoby na nich odpowiedzialność, bo każda grupa skwapliwie zapewniałaby, że nie byłaby za ugodą głosowała, gdyby tego a tego postanowienia nie zmieniano. W parze z tą odpowiedzialnością, szłaby utrata wpływu, bo obstrukcja jest groźną tylko, jak długo przy jej pomocy udaremnić można spełnienie potrzeb państwowych. Skoro zaś ugoda węgierska na podstawie paragrafu 14go byłaby aktywowaną, broń obstrukcyjna nikogoby już nie straszyła.

O ile polegać można na poważnych informacjach, pomiędzy Czechami a Niemcami toczą się znów zakulisowe rokowania i Czechom w zamian za przemianę obstrukcji na opozycję, ofiarują bardzo znaczne ustępstwa. Czesi, jak dotąd, zachowują się dość odpornie, ale miejmy nadzieję, że w ostatniej chwili jednak pod wpływem agitacji w kraju i wobec widma zupełnej izolacji, namyślą się i przywrócą parlamentowi prawa, które mu się należą. Tym razem czasu do stracenia już istotnie niema. *(r)*

## Turcja i Bułgarja.

Porta skarży się bezustannie na wyzywającą postawę Bułgarji, wnosi swe żale już to osobiście, za pośrednictwem wielkiego wezyra, lub innych wysokich dygnitarzy dworskich, — do ambasadorów, już znów rozsyła okólniki do mocarstw, a tymczasem działa tak, jak gdyby koniecznie chciała wyzwać Bułgarję do akcji energiczniejszej.

Wiadomo, iż zasadniczem żądaniem ze strony Bułgarji była amnestja dla uczestników ostatniego powstania, głównie zaś dla owych tysięcy, które umknęły przed prześladowaniem Turków do Bułgarji. Dla rządu bułgarskiego stanowią oni żywioł nietylko niepożądany, ale wręcz szkodliwy. Opuszczeni, pogrążeni w najstraszniejszej nędzy, żyją oni kosztem kraju, który nie może się poszczycić zbytnią zamożnością.

Tymczasem rząd turecki zwleka z wydaniem amnestji i choć już kilkakrotnie zapowiedział jej ogłoszenie, wyszukuje wciąż nowe przeszkody i trudności, by odwlec sprawę jak najdłużej.

Świeżo naprzykład, rząd turecki zażądał od rządu bułgarskiego, aby ten ostatni przedstawił jak najdokładniejszą listę wszystkich tych, którzy mają ochotę powrócić do Macedonji, z wymienieniem imienia i nazwiska, daty i miejsca urodzenia, oraz innych szczegółów, których zebranie dla przeszło 20.000 zbiegów wymagałoby co najmniej kilku lat czasu.

Rząd bułgarski odpowiedział na to żądanie odmownie, bo innej odpowiedzi nie mógł udzielić. Wysoka Porta zaś na tej odmowie oprze prawdopodobnie dalszą zwłokę w sprawie ogłoszenia amnestji i przywrócenia zbiegłych Macedończyków w ich rodzinne strony.

Wiadomo, że Bułgarja dalsze swoje zachowanie się względem Turcji uczyniła zależnem od przeprowadzenia w Macedonji reform, żądanych przez mocarstwa związkowe. Ale Turcja bynajmniej nie spieszy się z temi reformami. Na wyszukiwanie naczelnika dla przyszłej żandarmerji macedońskiej, stracono dwa miesiące czasu. Obecnie wyszukano już naczelnika we Włoszech, nie ulega jednak wątpliwości, iż wysoka Porta niebawem znajdzie nowe przeszkody, które staną wpoprzek zamiarom mocarstw i odroczą dzieło wprowadzenia reform.

Ale za to w gromadzeniu sił wojskowych i w lokowaniu ich tuż nad granicą bułgarską, Turcja okazuje wielką energję i działa z szybkością, która, zastosowana w innych sferach administracji tureckiej, byłaby istotnie godną pochwały. Szybka jednak działalność wojskowa nie polepszy sytuacji, ani nie uspokoi Bułgarji, gdzie wrzenie przeciw Turcji w coraz ostrzejszej objawia się formie. Dziś już bynajmniej nie jest tajemnicą, że rząd bułgarski oczekuje tylko chwili sposobnej, ażeby roztoczyć swój wpływ nad Macedonją, a może nawet ogłosić nad nią swój protektorat. W zamęcie wypadków bieżących, sposobność taka zdarzyć się łatwo może.

## Japoński dyplomata.

W chwili, gdy na dalekim Wschodzie odegrać się mają ważne rzeczy, na czasie będzie zaznajomić się z osobistością, odgrywającą w polityce japońskiej bardzo ważną rolę. Osobistością tą jest markiz Ito. Zagraniczna prasa, lubująca się w porównaniach, nazywa markiza Ito japońskim Bismarckiem. Porównanie to nie jest jednak trafne, bo gdy żelazny kanclerz ma za sobą wspomnienie krzywd, wyrządzonych narodom nieniemieckim, gdyż szedł przeważnie fałszem i demoralizacją prasy, Ito, przeciwnie, ma za sobą jedynie dodatnie strony zasług dla swej ojczyzny położonych. Życiorys tego męża stanu jest wielce interesujący.

Ito Hirobumi urodził się jako tzw. Samurai (rodzaj klienta magnackiego domu) w roku 1840. Był on poddanym (a raczej klientem) Daimia (feudalnego magnata) z Choszu. Młodość jego przypadła w czasie, kiedy w Japonji przygotowywała się wielka rewolucja przeciwko rządom dwóch ces[illegible] świeckiego Szoguna i duchownego Mikada. Młody Ito patrzył na zbliżający się groźny zatarg pomiędzy swoim Daimio a Anglikami i Amerykanami. Niezawisły prawie pan feudalny z Choszu, żywił ambitne zamiary. Daimio z Choszu zbuntował się przeciw zarządzeniu Szoguna, przyznającemu Anglikom i Amerykanom wolność handlową. Ito zrozumiał bezcelowość oporu wobec potęgi obcej i jego antycywilizacyjny charakter. Dajmio z Choszu na udzieloną obcym przez Szoguna wolność osiedlania się, odpowiedział rozporządzeniem, zabraniającem Japończykom pod karą śmierci podróży za granicę państwa. Pięciu młodych Japończyków, z Itą na czele, postanowiło przemycić się za granicę. W przebraniu dostali się na pokład odpływającego do Szangaju angielskiego okrętu. Jako kulisi węglowi i majtkowie odbyli daleką podróż, aż wreszcie przez Kapsztadt dostali się do Anglji, zkąd odbyli podróże do Holandji i Francji, pilnie studjując europejską marynarkę i sztukę wojenną.

W rok później wypadki w ojczyźnie skłoniły ich do powrotu. Wówczas przygotowywała się już katastrofa z Simoneseki: bombardowanie portu, dokonane w roku 1864 przez floty w Anglji, Ameryki, Holandji, jako odpowiedź na wrogie zachowanie się Daimia z Choszu wobec europejskiej kolonji. Bombardowanie wywołało w mieście rewolucję miejscowej ludności. W niepojętem zaślepieniu, oburzenie tłumów zwróciło się przeciwko młodym ludziom, którzy odważyli się byli na podróż do Europy. Ich to czyniono odpowiedzialnymi za nieszczęście, jakie spadło na ojczyznę. Domy, w których zamieszkali, szturmowano, wywleczono ich na ulicę i strasznie pokaleczono. Tylko Ita nie zastał rozbestwiony tłum w domu. Ktoś krzyknął, że Ito znajduje się u swojej kochanki. Cały tłum podąży z dziką wrzawą do mieszkania pięknej Gejszy. Ale przytomna dziewczyna, słysząc złowrogie pogróżki, ukryła kochanka pomiędzy ruchomemi ścianami japońskiego domku, a kiedy tłum wpadł do mieszkania, zastał ją spokojnie stojącą przy toalecie. Na zapytanie odpowiedziała, że Ito przed chwilą wyszedł. Gejsza, która uratowała młodzieńcowi życie, jest dziś jego żoną.

Udało mu się wreszcie uciec z miasta. Ruch narodowy skierowany pierwotnie przeciwko cudzoziemcom, doprowadził w dalszym ciągu do obalenia Szoguna i ustanowienia Mikada jedynym panującym. Ito wziął w tym ruchu wybitny udział; został gubernatorem w Kobe i piastując coraz to inny urząd, propagował wszędzie myśl: uczyć się od obcych tyle, by kiedyś zwalczyć ich można ich własną bronią. Ito był i jest zawsze nacjonalistą; bierze cywilizację i kulturę od obcych, ale dewizą jego jest: „Japonja dla Japonji". Już jako dygnitarz państwowy sześciokrotnie objeżdżał Europę; szósta jego podróż wydała właśnie traktat angielsko-japoński. Od roku 1873 zasiadał prawie bez przerwy w gabinecie, a kilkakrotnie był prezesem gabinetu. Jego dziełem jest zmodernizowanie polityczne Japonji. Potęga państwa zajaśniała wobec świata w wojnie chińsko-japońskiej, i wtedy to zrozumiano, że z Japonją liczyć się należy, jako z pierwszorzędną militarną potęgą. Dziś markiz Ito jest stałym prezydentem tajnej rady państwowej i jako taki wywiera ogromny wpływ na kierunek polityczny państwa. Obok tego jest on najlepszym przyjacielem panującego Mikada. Zwykły Samurai, w czasie swej karjery politycznej został naprzód hrabią, potem markizem, ale majątku nie zbierał i nie wziął go też od ojczyzny w darze. Całe jego mienie składa się ze skromnego domu w Tokio i dwóch letnich domków w Oiso, z których jeden urządzony jest po europejsku, a drugi po japońsku. Małżeństwo jego z Gejszą, która mu ongi życie uratowała, jest nad wyraz szczęśliwem

## Szpiedzy czy myśliwi?

**Karlsruhe** 8 stycznia.

Niemcy mają znowu jeden powód więcej do strachu przed odwetem francuskim. Z nad górnego Renu alarmujące nadchodzą wieści! Oto, wszystkie rewiry myśliwskie na południe rzeki Murgi przeszły z małymi wyjątkami w używanie francuskich towarzystw myśliwskich! Tam, gdzie towarzystwa dosięgnąć nie zdołały, podsunięto dzierżawców z Alzacji, którzy jednak na polowania francuskich tylko zapraszają myśliwych, tak, że sprawdzonym jest faktem, że wśród fortów i wałów strassburskiej twierdzy, uwijają się polując niby, francuscy tylko poddani. A owe francuskie myśliwskie towarzystwa, nie są wcale skąpe w swych dzierżawnych ofertach, jeden n. p. myśliwski rewir koło Offenburga, osiągnął niesłychaną dotychczas dzierżawną cenę siedmnastu marek za jeden hektar!

Francuscy myśliwi okazują legitymacje właścicieli dóbr, fabrykantów, rentjerów, a ponieważ płacą za paszport na broń, wyższą, dla zagranicznych poddanych ustanowioną należytość, państwo badeńskie, tej francuskiej inwazji w żaden sposób zapobiedz nie może. Wśród badeńskiej ludności natomiast istnieje podejrzenie, że pod pokrywką polowania, cała górna Nadrenja i znajdujące się tu fortyfikacyjne objekty, obserwowane są ciągle a dokładnie przez francuskich szpiegów i oficerów, a nawet, zdjęte już może przez nich zostały jak najdokładniej geograficznie i topograficznie przesmyki z Czarnego lasu, posiadające bardzo wysoką wartość strategiczną.

Czy do szerzenia podobnych wieści nie przyczynia się także zawiść niemieckich konkurentów, którym Francuzi zabrali polowanie? na razie nie da się ni zaprzeczyć, ni potwierdzić. Jeśli z jednej strony jest podejrzanem, że najbogatsze w zwierzynę rewiry na północy Murgi wcale przez francuskich myśliwych nie są pożądane, tak z drugiej strony i to na uwagę wziąć trzeba, że dotychczas ani jednego francuskiego myśliwego na szpiegostwie nie przychwycono. Kraj na południu Murgi, może być choćby z tego powodu ulubiony przez francuskich gości, ponieważ miejscowość kąpielowa Baden-Baden, służyć im może w myśliwskich wycieczkach jako wygodny punkt oparcia. Istotnie też, wiele francuskich rodzin przemieszkuje przez większą część roku w tej zacisznej czarnoleskiej Nicei.

Szpiegowie to, czy myśliwi lub turyści,— na każdy sposób „ci, którzy się nikogo nie boją", mają przecież strach przed widmem odwetu za Alzację i Lotaryngję.

## Wyścigi na kolejach w Anglji.

*(Konkurencja kolei. — 14 „ekspresów" błyskawicznych. 112 kilometrów w godzinie. — Rekord z dwunastu godzin jazdy na ośm. — Cudo nowoczesnej techniki).*

Brytania — to kraj przysłowiowych zakładów, a czy to rozchodzi się o wyścig pieszy, kołowy, maszyn, czy też o regatty na łodziach wiosłowych, parowych lub o odmiennych motorach (acetylenowych, naftowych, elektrycznych), czy akcja toczy się o ludzi, o konie lub maszyny — to mieszkaniec Albionu zalicza to wszystko do koniecznych instytucyj kraju, bo dają mu sposobność do najróżnorodniejszych zakładów... Zakłada się więc o rekordy najrozmaitsze.

Cztery towarzystwa, cztery szlaki łączą Londyn ze stolicami Szkocji. Koszta jazdy są prawie równe, a co o wygód i komfortu podróży, wysilają się wszystkie cztery kompanje w konkurencji dla skierowania napływu turystów na swoje linje. Walka konkurencyjna toczy się tam znamiennie o skrócenie czasu jazdy, w Ameryce przeważnie o obniżenie cen jazdy.

Na tych czterech szlakach odbywają się więc istotnie wyścigi pociągów, którą linją szybciej zajedzie się do Szkocji.

Jeszcze w r. 1875 trwała jazda z Londynu do Edynburga najszybszym pociągiem 11 godzin, a trzecią klasą (nie dołączaną do pospiesznych) 12—13 godzin.

Do roku 1876 dwie grupy łącznych linij kolejowych, wiodących do Edynburga, mianowicie East, Coast i West Coast żyły w zgodzie, aż grupa zachodnich kolei zniżyła czas jazdy — na przestrzeni 644 kilometrów do Glasgowa — do 10 godzin.

Grupa wschodnich kolei, których szlaki do Glasgowa wiodły przez Edynburg (706 kilometrów) obniżyła również czas jazdy aż do 10 godzin 20 minut.

Każdego roku jednak wzmagał się napływ podróżnych; celem stał się uroczo położony Edynburg (przestrzeń Londyn—Edynburg = 640 kilometrów, to jest blisko dwa razy dłuższa od przestrzeni Lwów-Kraków), ze względu, iż przeważała liczba turystów w III, klasie, włączono ją w ruch pospieszny, a w roku 1887 East Coast-Company zaprowadziła pociągi, które w 9 godzinach przebywały przestrzeń Londyn-Edynburg.

Teraz West-Coast-Company odczuła dotkliwie zmniejszenie się dochodów i również skróciła czas jazdy na 9 godzin, w kilka tygodni East-Coast zeszła na 8 i pół godzin, West Coast toż samo, w tydzień później obie koleje w tym wyścigu doszły do 8 godzin jazdy.

Na przestrzeni 400 klm. zwiększono w przeciągu kilku tygodni — chyżość o 20% skrócono czas jazdy o dwie godziny.

To już zwróciło powszechną uwagę; współzawodnictwo obu linij wywołało sensację i rozpoczęły się zakłady o to, która kolej pójdzie dalej w tem zajmującem prześciganiu się pociągów.

Przez pewien czas kolej wybrzeża wschodniego (East Coast) doprowadzała do 7 godzin 37 minut (przeciętna szybkość 93 klm. na godzinę, a najwyższa na poszczególnych częściach linji 112 klm. na godzinę) kolej zachodniego wybrzeża (West Coast), zaś skróciła czas jazdy na 7 godz. 45 min. linje te

---

(87

**KAZIMIERZ GLIŃSKI.**

## BORUTA.

*Powieść z lat dawnych.*

Z obawy o wasz spokój, o wasz sen, pomyślała rodzicielka wasza o usunięciu przyczyny tych dolegliwości. Powód się znajdzie — zresztą nie z mężem to rzecz, jeno z dziewką potulną. Wrócicie z krakowskiej podróży — i nie będzie już komu bzów na pożegnanie podrzucać, muskać kędziorami ramion obnażonych, poddawać myśli, jak żar palących, wciskać się w serce, jak wąż... Nie zatrzymacie się już u drzwi pokoju panny Heli... Pusto tam będzie i cicho!... Dzwięk słów waszych nie zadzwoni, dzięcioł jej piersi nie zastuka o waszą pierś... Może ów pan stolnik, który szczególnej opiece dziewkę swoją jaśnie wielmożnej starościnie oddał — zaniepokoi się powodem wynalezionym; może szept dziwny popłynie między dworzany, bo widziano nieraz ją i was razem — ale tu chodzi o dobro — wasze, spokój — wasz!...

Starościc się zerwał z zaciśniętemi pięściami, z pianą gniewu na ustach i jak raniony żbik cisnął się na drwiącego Borutę. Chciał mu w policzek dać, za grdykę chwycić, dusić, dławić, kolanami tłuc — ale pięść uderzyła o ramę starego obrazu, rękami puste powietrze chwycił — zachwiał się i runął na fotel, wodząc dokoła zzieleniałemi od złości oczyma.

Boruty nie było...

Za siebie, przed siebie spojrzał.

Cisza!...

Czerwony promień słońca na adamaszkach ścian się jarzył... Z dalekich komnat płynął stłumiony dźwięk gitary i śpiew znajomy Boruty...

— Sen — mara!... — zaszeptał starościc.

Ani to noc była, ani mrok wieczorny, kiedy dziwaczne maszkary pojawić się mogą, cienie jakieś przepłynąć, a lada szept w głos się ludzki przemienić. Słońce zaledwie ku zachodowi się pochyliło i pełnymi blaskami zalewało komnatę, zamek pełen ruchu i gwaru... Do uszu starościca dochodzi wesoły świergot ptactwa, kukanie kukułek, kłótnia wróblików, które zażarty bój toczą o ziarnko pszeniczne, a za czuby się biorą i wodzą się, ni to pijaków dwa; jeszcze dziedziniec dzwoni od miarowego kopyt tententu, znać stajenni przeprowadzają rumaki, by ochłódły, a wzięły pot w siebie: wyraźny słychać brzęk strzemion, parskanie koni, podniesiony głos koniuszego, wydającego rozkazy — a jemu zła mara stanęła przed oczyma, postawę wzięła i głos Boruty i niby własne jego myśli snując, mówiła tak spokojnie, a tak nikczemnie drwiąco, że się porwał, nie wiedząc sam, iż jeno cień był przed nim.

Cień?...

A głos? a słowa? a ona postać cała, zanurzona w adamaszkowych poduszkach fotela?...

Starościc przeciera oczy...

Z gościnnych komnat zamku płyną dźwięki gitary. W powietrzu rozbrzmiewa melankolijna pieśń Boruty.

Starościc oddycha ciężko — myśli do porządku doprowadzić nie może — sam nie wie, jako przywidzenie ono tłómaczyć ma? Przypomina sobie słowa Boruty — i czuje płomienie wybiegające na twarz. Był-li to Boruta, czy nie był, ale one myśli z mózgu jego wysnute zostały; a mógłże kto wiedzieć, jako się układają na tajemniczej duszy snownicy? w jakie się plączą esy i floresy? jakiemi drogami płyną, na jakie manowce zachodzą? Powoli znika cień widma boruciego, a pozostają jeno własne myśli starościca, które usiadły przed nim i wainy stoczyły bój...

Nie mogło być inaczej!

Sam z sobą rozmawiał, sam siebie pokonywał i łamał; z sercem walczyła — pycha!

Przy kim jeno wiktorja ostała?...

Starościc wzdłuż i wszerz komnaty przeszedł, na chwilę przy oknie się zatrzymał, przez które zazierał czubek biały rozwiniętego bzu.

Pochylił się — wyciągnął rękę...

Nagle się cofnął, wstrząsł się, aż złociste kędziory rozsypały się na ramiona... Odszedł od okna, do zwierciadła się zbliżył, spojrzał, czoło potarł i znów krokiem powolnym do środka komnaty szedł, a znać było, że jeszcze nie zupełnie myśli swoje ukołysał. Melankolijny śpiew Boruty brzmiał ciągle.

Nie sam być musiał, nie samemu sobie śpiewał. Dwór cały rozmiłował się w onym pieśniarzu przedziwnym i nikt jeszcze nie opuścił okazji, by choć podedrzwiami nie stanąć, ucha nie przyłożyć, a gdźby onej i śpiewu nie posłuchać. Z dworzan i dworek formowała się zwykła asysta przy panu staroście i starościnie; Jóźwin, poszanowanie znający, miejsce swoje niedaleko od progu miał i nijak z niego wyrugować się nie dał; pan łowczy pewnie slipa oczyma na Terenię, która wraz z panną Woyniłłowiczówną, tuż za krzesłem pani Stempkowskiej siedzi, a obie przytulone do siebie, w przedziwnego zapatrzone grajka. Poza niemi pani Siedlecka z dworkami, dworzanie dalej, pomiędzy którymi góruje pan Marcin Kalinowski. Musi teraz pewniejszy siebie być, po onej wiktorji otrzymanej, po onych oklaskach, które, jak grom, wstrząsnęły ścianami zamku.

Poruszyły się lekko nozdrza starościca, gdy o nim pomyślał...

Kilka komnat przeszedł — u progu ostatniej zatrzymał się.

Cisza była — jeno śpiewały struny gitary Boruty.

Starościc otworzył drzwi i wszedł na palcach...

Krom starościny i panny Woyniłłowiczówny, nie zwrócił nikt na wchodzącego uwagi; każdy dźwiękom gitary i bałamutnym słowom pieśni Boruty przysłuchiwał się i choć nie dla wszystkich zrozumiałe były, miały w sobie coś z onych smutków i tęsknot, które czasem serca ludzkie obsiędą, mgłami osnują, melankolią, nadzieją i — choć nagabanego przez one wapory duszne, żadna nie spotkała przygoda zła, on radby w mumię egipską się zmienić, nic nie rozumieć, nic nie widzieć, nic nie czuć, tak niemocen jest z onego snu się otrząsnąć, ni porwać się i w mać załajać, by ciężkość oną z siebie zrzucić; kolera go nawet nie bierze, że takim niedorajdą się stał, że rady sobie z onem utęsknieniem bezprzyczynnem dać nie może.

Cisza tedy panowała w komnacie, a zasłuchanie wielkie. Nikt na pieśniarza nie patrzał, zajęty myślami własnemi. Starosta zmrużył powieki, Jóźwin ku ziemi łeb siwy pochylił, nawet pan łowczy pyski odął, poddając się wrażeniom piośnicy; a cóż o pannach mówić, które za krzesłem starościny pod ścianą stojąc, były do lilij podobne, abo do malw strzelistych, na które cień pierwszy zbliżającego się wpadł, ciężarem mgły usiadł na listkach kwiatów, białe ich kolumny owijając w mrok tajemniczy. *(C. d. n.)*.

mają znaczniejsze wzniesienie na długiej przestrzeni.

Nie trwało to jednak długo — wrócono do 8 i pół godzin.

Mimo zamiłowania do wyścigów, poczęto trochę sarkać, iż kompanje w sposób wprost lekkomyślny narażają członków uświęconego brytyjskiego społeczeństwa na niebezpieczeństwa szalonej jazdy (była to jazda dwa razy szybsza od pośpiechu naszego „blicu“) nastąpiło krótkie „zawieszenie broni.“

Gdy w r. 1892 rozpoczęła „ofenzywę“ East-Company skróciła czas jazdy stale na 8¼ godz., a West-Company zdana była już na łaskę i niełaskę rywalki — odrazu zmieniły się wszystkie warunki konkurencji przez otwarcie mostu nad zatoką Firth of Forth 4 marca 1890.

Most ten umożliwił najkrótsze połączenie Anglji ze Szkocją, stał się bronią w współzawodnictwie czterech kompanij kolejowych.

Oto jeszcze roku 1879, 28 grudnia wśród niszczącej burzy, jakie szaleją na wschodnim wybrzeżu Szkocji, załamał się most Tay podczas przejazdu pociągu osobowego, „nobody was sared“ (nikt nie ocalał) brzmiała krótka straszna wiadomość, którą rozniósł telegraf, mimoto zabrano się do ponownego dzieła sztuki inżynierskiej. Mocny żelazny olbrzymi wspaniały most rozpina się obecnie nad zatoką Forthe pod Quensfery złożony z dwóch kratowych potężnych łuków żelaznych 521 mtr. rozpiętości, a wznosi się po nad falami Oceanu na 40 mtr. wysokości.

Fundamenty filaru sięgają w spód skał nadmorskich na 60 mtr. głębokości.

To cudo nowoczesnej techniki kosztowało 50 miljonów koron, most cały ma długości 2550 metrów.

Dla uzmysłowienia tego kolosu proszę sobie przedstawić, że możnaby rozpiąć ten most we Lwowie między górą Zamkową a cytadelą...

Wykończenie tej budowy zmieniło całe położenie współzawodnictwa dla szybkiej podróży po Szkocji.

Otwarło ono drogę do złączenia w tym szlaku pospiesznych pociągów aż do Aberdeen (północna Szkocja).

Wedle rozkładu pociągów (z wygodnymi wagonami restauracyjnymi i dla trzeciej klasy) przedstawiała się jazda następująco:

W r 1390 do Aberdeen szlak East (wschodni) (842 klm.) 12 godzin 15 minut, West (zachodni) (869 klm.) 12 g. 45 m.

W r. 1891 do Aberdeen szlak East 11 godzin 45 minut — West 12 g. 5 m.

Tych 20 minut dłuższej jazdy na szlaku zachodnim nie dawało spokoju kompanji, w cztery lata później ogłaszały plakaty: Londyn-Aberdeen West-Company 11 godzin 15 minut; a więc o pół godziny wcześniej, niż pociąg szlaku East.

Teraz dopiero rozpoczęło się na nowo zawzięte współzawodnictwo w pospiechu pociągów, którego rezultatem było: czas jazdy na szlaku West: 10 godzin 30 minut, potem 9 godzin 20 minut, a ostatecznie 8 godzin 55 minut, a na szlaku East: 8 godzin 40 minut. Skrócono przestanki i zwiększono chyżość na przeciętnej 110 km. w godzinie. Najwięcej zdumiewa fakt, iż przeprowadzano te wyścigi przy pomocy maszyn, używanych jeszcze w r. 1887 do tych rekordów.

Nasz „blic“ przebywa przestrzeń Lwów-Wiedeń (okrągło 750 km.) w 12 godzinach 40 minutach. Jaki to ruch powolny w porównaniu z wygodną jazdą w trzeciej klasie pociągiem angielskim 869 km. w ośmiu godzinach — a w sezonie letnim 7 godzinach 40 minutach (bez zatrzymania się w stacjach pośrednich).

Oto zeszłego roku poczęła współzawodniczyć kolej Midland, wiodąca środkiem kraju — zaprowadziła cztery pociągi „Express,“ przebywające tę przestrzeń w 8 godzinach 35 minutach.

Dla turystów, dla podróżnych szukających wytchnienia na łonie przyrody w pięknej Szkocji, jest wybór pociągów: 14 „ekspressów błyskawicznych,“ a to pięć z Easton-Pricesstreet (stacja londyńska linja West), pięć z Kings Cross (stacja linji East), a cztery z St.-Pancras (stacja Midland).

Rekord 8 godzin 15 minut, dla 650 klm. to zdaje się nie koniec, w następnym sezonie rozpocznie się dalsze współzawodnictwo.

Czy ekonomicznie wychodzą na tem dobrze kompanje kolejowe, to na razie niewiadomo, wziąwszy jednak pod uwagę olbrzymi napływ podróżnych, należy uznać, iż kompanje kolejowe starają się o to, by służyły jak najlepiej potrzebom ludności...

Wszystkie pociągi mają wozy III. klasy, wygodnie urządzone z wagonami restauracyjnymi, każdy pasażer ma zapewnione wygodne miejsce, wszystko, co daje nowoczesny postęp techniki dla ochrony hygieny i uprzyjemnienia podróży jest stosowane...

To też dla nas rzecz taka, współzawodnictwo „zarządów kolejowych“ dla „dobra publiczności,“ szybszej, tańszej wygodniejszej jazdy, wyścigi pociągów w tym celu; rzecz taka brzmi, jak „piękna bajka.“

*„Przemysłowiec.“*

# KRONIKA.

**Lwów** 11 stycznia.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota —6 R Pogoda.

**Wiadomości osobiste.**

Biskup przemyski, ks dr. Józef Pelczar, wyjeżdża jutro w sprawach djecezjalnych do Wiednia i zabawi tam kilka dni.

**Z rady miasta Lwowa.** Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we wtorek, dnia 12 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządek dzienny wchodzą między innemi sprawy następujące: Zawarcie umowy z kraj. dyrekcją skarbu o uregulowanie placu przy miejskiem muzeum przemysłowem; sprzedaż gruntu miejsk. Landesbergowi i Wahlowi; kolaudacja i rekolaudacja nowej strażnicy pożarnej; regulamin jazdy w mieście; sprawa spadku po śp. W. Ostrowskim; rekursy w sprawie targowej; zmiana regulaminu rzeźnianego; oddanie robót introligatorskich dla magistratu, sprawa legatu śp. Gromnickiego; nadanie zasiłków z fundacji Dębkowskiej; przyznanie kredytu na gry, zabawy i ubrania dla dzieci; podwyższenie płacy tercjanom szkoły realnej itd.

**Z karnawału.** Bal medyków odbędzie się — staraniem „Bibljoteki medyków“ — dnia 1 lutego w salach Kasyna miejskiego.

**Ze sfer adwokackich.** Dr. Maurycy Hausmann otworzył kancelarję adwokacką w Dolinie.

**Z kolei państwowych.** Z powodu zawiei śnieżnych, wstrzymano ruch ogólny na szlaku Borki wielkie-Grzymałów, przypuszczalnie na trzy dni.

**Fundacja skarbkowska.** Wydział krajowy ogłasza w *Gaz. lwowskiej* konkurs na posadę kuratora fundacji hr. Stanisława Skarbka i wzywa wszystkich, którzy mniemają mieć prawo do objęcia kuratorji tej fundacji w myśl art. III aktu fundacji z dnia 1 sierpnia 1845, aby w terminie prekluzyjnym po koniec stycznia 1904 to swoje prawo, w podaniach należycie udokumentowanych, wobec Wydziału krajowego wykazali.

**Do żandarmerji macedońskiej** zgłosiło się we Lwowie dwóch oficerów: kapitan i porucznik. Pobory ich w Macedonji będą o 75% wyższe, aniżeli w Galicji.

**Ulgi taryfowe dla dotkniętych powodzią.** Prezydjum namiestnictwa zawiadomiło wydział krajowy o ulgach taryfowych, przyznanych przez ministerstwo kolei dla okolic nawiedzionych klęskami elementarnemi w r. 1903. Pomiędzy artykułami, którym przyznano zniżki taryfowe, nie zostały uwzględnione żadne gatunki zboża, ani też kukurudza; wogóle prócz ziemniaków, wszelkie inne artykuły żywności zostały pominięte, gdy natomiast w szerokiej mierze przyznano zniżki dla ściółki, jak np. słomy, ściółki torfowej i wełny drzewnej. Ponieważ w niektórych okolicach kraju, zwłaszcza na Powiślu, dziś już zaczyna brakować zboża, a ku wiośnie stosunki jeszcze się pogorszą, wydział kraj odniósł się do prezydjum namiestnictwa, wykazując, że jest wprost niezbędnem, ażeby ministerstwo kolei, wobec zagrażającego głodu, zamiast ulg taryfowych przy wełnie drzewnej, której lud nasz nie używa, przyznało odpowiednej zniżki przynajmniej na żyto i kukurudzę. Zwłaszcza ten ostatni produkt, z powodu znacznej pożywności i stosunkowo niskiej ceny, okazał się już przy poprzednich klęskach elementarnych wybornym artykułem spożywczym dla okolic nawiedzonych niedostatkiem chleba.

**Wsparcia dla podupadłych majstrów.** W dniu 19 lutego 1904 będą rozdane przez reprezentację miejską dwa wsparcia po pięćset koron z fundacji gminy miasta Lwowa, utworzonej ku uczczeniu 50 letniego jubileuszu biskupstwa papieża Leona XIII między podupadłych bez własnej winy majstrów rękodzielniczych religji katolickiej narodowości polskiej lub ruskiej, celem umożliwienia im dalszego prowadzenia rękodzieła. Pierwszeństwo do tych wsparć mają obywatele miasta Lwowa, a przynależni do jednego z miast w Galicji. Podania starających się o te wsparcia, mają być wniesione do rady miejskiej za pośrednictwem izby stowarzyszeń rękodzielniczych najpóźniej do końca stycznia 1904.

**Opłatek powstańców z 1863 roku,** który się odbył w sobotę wieczorem, zagaił wiceprezes Towarzystwa uczestników ostatniego powstania p. Wojciech Biechoński, piękną mową, na temat jedności i zgody, które łączyć powinny młodszych następców w działalnościach narodowych. Obecny w roli gościa prezes lwowskich „Sokołów“ dr. Czarnik, zaznaczając szczegółowo zadania polskiego Sokolstwa, dzierżącego sztandar przekazany spuścizną 1863 r., wzniósł toast na cześć uczestników ostatniej walki narodowej z najazdem. Pan Józef Wybranowski, określiwszy wszechstronny rozwój Sokolstwa przez zwiększający się udział kmieci i warstw rękodzielniczych, spełnił puhar na cześć Sokołów. P. Józef Białynia Chołodecki, gorliwy współpracownik na niwie ojczystej, wykazawszy w barwnych słowach ofiarne poświęcanie się niewiast naszych w sprawach narodowych, toastował na cześć Polek. Pan Ulmer, nawiązując orację do mowy dra Czarnika, zaznaczył w szybkiem tempie postępujące uświadamianie się ludu wiejskiego i klasy rzemieślniczej, skutkiem czego sprawa narodowa polska do prędszych dojść może sukcesów.

Do wielkiego ożywienia wieczoru, przyczyniła się deklamacja („Czołem Sokoły“ Asnyka i „Stabat Mater“ Aurelego Urbańskiego) wygłoszona przez p. Stanisława Konopkę, znanego i zasłużonego recytatora. Porywająca siłą uczucia deklamacja sprawiła to, że łzy zabłysły w oczach posiwiałych wiarusów, a oklaskom rzęsistym końca nie było.

Parugodzinna n[illegible]czaj mile spędzona uroczystość, zakończyła się wzajemnem opowiadaniem różnych zabawnych epizodów powstańczych, a następnie gremialnem odśpiewaniem tradycyjnych kolend.

**Ugotowana żywcem w kotle.** W Drohobyczu, w domu Leona Daszkiewicza, po zabiciu wieprza i po ugotowaniu drobiazgów, zdjęto kocioł z kuchni i postawiono go na podłodze. Wikcia, 5 letnia córeczka Daszkiewicza biegnąc, wpadła tyłem do kotła i ugotowała się, nim ją zdołano wyjąć, skutkiem czego następnego dnia wśród strasznych cierpień ducha wyzionęła.

**Biskupstwo katolickie na Bukowinie.** W Czerniowieckiej *Gazecie polskiej* czytamy: Jedno z pism tutejszych przyniosło następującą wprost nieprawdopodobną wiadomość: „Istniejący od dłuższego czasu plan utworzenia biskupstwa katolickiego na Bukowinie, zdaje się być bliski urzeczywistnienia. Jak nas bowiem zapewniają, ma być orm. katolickie arcybiskupstwo lwowskie przeniesione do Czerniowiec. Rokowania między interesowanymi czynnikami są w toku“.

**Na audjencji** u cesarza byli między innymi: minister oświaty dr. Hartl, szef sekcji dr. Roża, radca sekcyjny hr. Stefan Rosner i sekretarz ministerjalny dr. Jerzy Madeyski.

**Projekt rządu pruskiego,** przyznający organom policji prawo rozwiązywania, według własnego uznania, zebrań, na których obrady toczą się w innym niż niemieckim języku, nie doznał w prasie niemieckiej zbyt przychylnego przyjęcia. Dzienniki szowinistyczne uważają go za niewystarczający i domagają się ogólnego prawa, aby obrady na zebraniach toczyły się wyłącznie w języku niemieckim. Pisma katolickie i wolnomyślne krytykują ostro projekt, jako nowy środek wyjątkowy przeciwku równouprawnieniu politycznemu pewnej części obywateli. Swoją drogą przy obecnym składzie pruskiej izby poselskiej przyjęcie projektu zdaje się nie ulegać majmniejszej wątpliwości. Obawiać się nawet należy mniej lub więcej znacznego jego obostrzenia.

**Podarki za germanizację.** *Schlesische Volksztg.* donosi, że rząd pruski rozdzielił z końcem grudnia z. r. między nauczycieli szkół jedno- i dwuklasowych podarki za pracę ich wśród nadzwyczaj trudnych warunków. Kierownicy szkół otrzymali po 100 marek, nauczyciele po 60 marek.

**Ślub.** Do Warszawy nadeszła wiadomość, iż w kościele św. Trójcy w Charlottenburgu, odbył się ślub pani Heleny z Roguskich Szolc-Rogozińskiej, powieściopisarki, znanej pod pseudonimem Hajoty, z panem Tomaszem Pajzderskim, architektem.

**Sianokos... w styczniu.** O takiem dziwnem zjawisku donosi *Siew. Zap. Kraj.* Po dobno w okolicy Mińska w niektórych miejscowościach włościanie... koszą teraz siano. Skutkiem deszczów w lecie i jesieni wiele siana pozostało niezżętego na łąkach. Obecnie poczerniało ono mocno, mimo to jednak włościanie je koszą, wprawdzie nie na paszę, lecz za to na dobrą podściółkę dla inwentarza.

**Sprawa „veto“.** Ojciec św. ma wydać dokument w sprawie wnoszenia „veto“ na konklawe.

**W archiwum watykańskiem** bawią teraz czterej pracownicy polscy: prof. Wincenty Zakrzewski, prof. Władysław Abraham, dr. Kuntze i dr. Ptaśnik, prof. gimnazjalny w Przemyślu.

**Uniwersytet w Sofji.** Sobranje uchwaliło istniejącą w Sofji wyższą szkołę rządową przemienić w uniwersytet z fakultetami: prawniczym, medycznym i filozoficznym.

**Turniej szachowy w Monte Carlo.** Do czwartego międzynarodowego turnieju szachowego, jaki rozpocznie się niebawem w Monte Carlo, zgłosili się dotychczas następujący szachiści: pp. Świderski, Marco, Schlechter, Teichmann, Wolf, Marschall, Reggio, Scheve, Taubenhaus, Popiel, Mortimer, Marcoczy, Gunsberg, Ałapin, Fleischmann i Bardeleben. Należeć również do niego będzie prawdopodobnie Janowski z Paryża.

**Liczba ofiar** katastrofy chicagowskiej wynosi ostatecznie — według *New Jork-Heralda* — 588 osób zabitych i 103 osoby ranione lub poparzone poważnie. Liczba osób lekko ranionych nie jest wiadoma.

**Straszny wypadek.** Z Genewy donoszą: Żona artysty malarza prof. Bernona podczas wycieczki sankami uderzyła tak silnie o mur, że padła trupem na miejscu.

**Wielka katastrofa kolejowa.** Na kolei Chicago-Rockisinno zderzył się przed dwoma dniami — jak już donieśliśmy — pociąg osobowy z pociągiem robotniczym. Rozmiary katastrofy są, według ostatnich doniesień, przerażające. Wagon, przeznaczony na salon do palenia, wepchnięty został do następnego, silnie obsazonego przez publiczność wagonu, który uległ zupełnemu podruzgotaniu. Wszyscy podróżni, jadący w nim, zmiażdżeni są na niekształtną masę. Musiano rozebrać ściany boczne wagonu, aby wydobyć z niego trupy. Pod wagonem salonowym znaleziono jeszcze trzech pasażerów dających znaki życia. Dwóch z nich zmarło zaraz. Poszarpane zwłoki zwierząt z pociągu towarowego i zwłoki ludzkie przedstawiają w chaotycznem skłębieniu okropny widok. Lżej ranieni podróżni dopomagali w ratowaniu umierających. Dotychczas wydobyto czterdzieści trupów i wielu ranionych. Roboty około odgrzebania ofiar prowadzi się dalej.

**Stan pogody w Europie.** (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 10. godzina 7 rano notują: Christiansund +5·0, Wiedeń —3·0, Pola +8·0, Budapeszt —3·0, Florencja +8·0, Biarritz +9·0, Paryż +2·0, Monachjum +2·0, Berlin +1·0, Memel —9·0, Wilno —10·0, Bregencja +3·0, Gorycja +4·0, Rzym +8·0, Petersburg —11·0, Moskwa —12·0, Abazja +8·0, Lussin piccolo +10·0, Nizza +6·0.

Wschodnie maksimum ciśnienia powietrza, podwyższyło się nieco, a na południowym zachodzie wytworzyło się nowe maksimum, sięgające klinowato, aż po nad Alpy i powoduje ono na północnym i południowym ich stoku piękną pogodę. W Vorarlbergu podniosła się znacznie temperatura, podczas gdy na wschodzie mrozy znowu przybrały. Nad północnym Adrjatykiem spadły miejscami deszcze. Prognoza: Pochmurno i zimno.

## Z kraju.

**Bóbrka.** *(Śmiertelny wypadek).* W gorzelni dworskiej w Ostrowie, tut. powiatu, zdarzył się w tych dniach smutny wypadek. Zajęta tam włościanka Ksenia Smetańska czerpiąc z kadzi wódkę, wpadła wskutek własnej nieostrożności do niej. Jakkolwiek wyciągnięto ją natychmiast z kadzi, mimo to odniosła ona już tak znaczne poparzenia na całem ciele, że w kilkanaście godzin później zmarła.

**Sanok.** *(Samobójstwo kaprala).* Józef Woźny, kapral 45 pp., rodem z Przemyśla, powróciwszy ze świąt do służby w Sanoku, zastrzelił się ubiegłej niedzieli po południu na strzelnicy wojskowej, gdzie był przeznaczony za dozorcę. Wyprawiwszy swego kolegę od obrony kraj pod błahym pozorem z izby, zamknął się w niej, a rozebrawszy się strzelił sobie w samo serce. Powodem samobójstwa było nieporozumienie ze swoją narzeczoną w Przemyślu.

*(Fatalny wypadek).* Woźnica zmarłego niedawno ks. Tustanowskiego w Uluczu, odwożąc synów zmarłego z feryj świątecznych do szkół w Sanoku w powrocie do Ulucza, dobrze podpity, zamiast pojechać na bród wjechał na najgłębsze słabym lodem zamarznięte miejsce na Sanie, gdzie się załamał i cudem tylko się wyratował od utonięcia, konie jednak wraz z bryczką poszły pod lód.

*(Nowe Kółko rolnicze)* powstało z końcem grudnia z. r. w Bykowcach pod Sanokiem, dzięki zabiegom właścicielki Bykowiec p. Tarnawieckiej.

**Stryj.** *(Pożar).* W Dzieduszycach wielkich spłonęły w ostatnich dniach 4 zagrody włościańskie, łącznej wartości przeszło 9000 koron. Żona jednego z pogorzelców, nazwiskiem Bolechowska, odniosła, ratując swe mienie, tak silne poparzenia, że musiano ją przewieźć do tutejszego szpitala powszechnego.

**Kalendarz „ŚMIGUSA“ na r. 1904**, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Ślub.** Wczoraj odbył się we Lwowie ślub panny Wiktorji Taschmannówny z p. drem Arturem Nimhinem, burmistrzem m Stanisławowa.

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków, odbędzie się w lokalu Tow. we środę dnia 13 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczorem.

* **Posiedzenie** sekcji finansowej Koła im. Kościuszki „T. S. L.“ odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 11 b. m w lokalu Koła (plac Strzelecki l. 6) o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Wybór zarządu sekcji. 2. Sprawa projektowanego koncertu. 3. Sprawozdanie funkcjonarjuszy. 4. Wnioski i interpelacje.

* **Z Tow. akademickiego „Związek“.** We wtorek dnia 12 stycznia b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem posiedzenie Kółka literackiego Tow. akad „Związek“. Na porządku dziennym: Odczyt kol. Bertolda Merwina, „O opiumizmie“ (na podstawie Tomsona Quincey'a „Ze zwierzeń zjadacza opium“ i Karola Budolekise'a „Ze sztucznego raju“).

**Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 16 stycznia b. r. o godzinie 8 — wieczór z tańcami „Biały“. Lista otwarta od wtorku dnia 12 do czwartku dnia 14 b. m.

* **Strejk piekarski jeszcze nie zażegnany.** Oto donosi p. Marcin Czyżek, majster piekarski i członek wydziału, że wprawdzie stawili się jego pomocnicy do roboty, ale jako warunek postawili trzymiesięczne wypowiedzenie — motywując to żądanie uchwałą komitetu, a w szczególności decyzją inspektora p. Nawratila i p. Szirmera, przewodniczącego Stowarzyszenia piekarzy. Oczywiście, że takich warunków żaden majster przyjąć nie może, bo w ten sposób byłby zdany na łaskę lub niełaskę robotników. Takie postanowienie nie zgadza się zresztą z przepisami ustawy przemysłowej.

Łatwo p. Szirmerowi dyktować takie warunki, skoro w swej pracowni zatrudnia samych praktykantów, lecz trudno na nie zgodzić się firmom, zatrudniającym samych czeladników tylko, których żądania z każdym dniem rosną. Sądzimy, że w interesie ogółu leży, aby tę sprawę ku zadowoleniu obydwóch stron rozstrzygnięto.

*Marcin Czyżek.*

**Składki na cele użyteczności publicznej i narodowej.**

Dla staruszki Teofili R., p. M. Cieńska z Kurowa (p. Bursztyn) 4 kor.

Zmarli:

Karolina Eberswald-Sieglerowa, matka p. Juljusza Sieglera, pełnomocnika dóbr hr. Andrzeja Potockiego, zmarła w Krakowie w 84 r. życia.

W Stanisławowie zmarł Stanisław Otwinowski, rewident kolejowy, przeżywszy 56 lat.

W Uluczu zmarł gr. kat. proboszcz tamtejszy ks. Tustanowski.

W Sanoku zmarł Eugenjusz Dąbrowski, suplent gimnazjalny.

W Zydowie w Poznańskiem, zmarła w 84 roku życia Marja hr. Szołdrska, kobieta wielkich cnót Ś. p. zmarła oddaną była cała pracy dla Kościoła i Ojczyzny, a pracowała także piórem, pisząc przeważnie dla ludu. Gorąco także zajmowała się dziatwą włościańską, ucząc ją i zaszczepiając w jej serce miłość Kościoła i Ojczyzny.

# NOTATKI literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w poniedziałek „Interes interesem“, komedja w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau, tłómaczyła z francuskiego Bronisława Ostrowska.

Jutro we wtorek „Don Juan“, opera w 3 aktach Mozarta.

W środę (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Jan Gabrjel Borkman“, sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena.

We czwartek „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha. W roli Heleny wystąpi panna Miłowska, a w roli Oresta panna Orczyńska.

W piątek po raz pierwszy „Dymisja“, zwykła historja z życia w 4 aktach przez Stanisława Rossowskiego, osnuta na tle wypadków lwowskich.

W sobotę „Don Juan“, opera.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Posłaniec nr. 6666“, operetka z prologiem Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Interes interesem“, komedja.

**Z dramatu.** „Interes interesem“ Oktawiusza Mirbeau, danym będzie dzisiaj po raz drugi.

W środę powtórzonym zostanie, cieszący się u nas jednakowem i zasłużonem powodzeniem, „Jan Gabrjel Borkman“, na popularnem przedstawieniu, po cenach zniżonych, a na piątek przygotowuje dyrekcja atrakcyjną sztukę utalentowanego pisarza, Stanisława Rossowskiego pt. „Dymisja“, nazwaną przez autora: zwykłą historją z życia w 4 aktach. Akcja tej nowości rozgrywa się we Lwowie, a opartą jest na tutejszych stosunkach. Obsadę „Dymisji“ stanowią panie: Pawińska, Węgrzynowa, Wojnowska Rybicka, oraz pp.: Chmieliński, Roman, Feldman, Hierowski, Nowacki, Węgrzyn, Wysocki, Kliszewski, Kwiatkiewicz, Antoniewski i Kosiński.

**Z opery.** „Don Juan“ ukaże się na naszej scenie jeszcze dwa razy: we wtorek i w sobotę. Będzie to już ostatnia nieodwołalnie sposobność usłyszenia w tym sezonie tego arcydzieła muzycznego, należącego bezsprzecznie do najwspanialszych utworów Mozarta.

**Z sali koncertowej.** Wielkiem powodzeniem cieszyli się na sobotnim koncercie filharmonicznym, wobec licznie zebranej publiczności: wiolonczelista wiedeński p. Stanisław Auber, jako wybitny wirtuoz na swym instrumencie i basista p. Witold Szeller. — P. dr. Konrad Zawiłowski, artysta opery lwowskiej, wystąpił wczoraj w sali Domu narodnego, zapełnionej po brzegi publicznością, jako wykonawca pieśni i odniósł wielki sukces. Sympatycznego i ogólnie w lwowskim świecie muzykalnym cenionego artystę śpiewaka wywołano kilkanaście razy, darząc go serdecznymi oklaskami. Sprawozdanie obszerniejsze naszego referenta muzycznego, o obydwu koncertach, zamieścimy w jutrzejszym numerze.

**Catulle Mendés,** sławny poeta francuski, który w piątek 15 bm. wygłosi w sali Filharmonji odczyt o Wagnerze, urodził się 1841 r. Jako 18 letni chłopak założył w r. 1859 w Paryżu pismo *Revue fantaisiste.* Sił swoich próbował Mendés na wszystkich polach literatury. Pisywał poezje, dramaty, nowele i romanse, a wszystkie utwory jego cieszyły się we Francji wielkiem powodzeniem. Zbiór poezyj jego wyszedł w r. 1872 i doczekał się kilkunastu wydań. Z romansów jego bardziej znane i tłómaczone na języki obce są: „Le roi vierge“, którego bohaterami są król bawarski Ludwik II i Ryszard Wagner, „Mephistopheta“ (1870), „La maison de la vieille“ (1894). Z dramatów znane są: „Les meres ennemies“ (1882) i „La femme de Tartarin“ przedstawiony najpierw w teatrze wolnym Antorne'a w r. 1887, a następnie w Komedji francuskiej w r. 1894. Ostatni ten dramat wywołał głośny swego czasu proces z Leoncavallem, kompozytorem „Pajace“. Mendés od lat dawnych był przyjacielem Wagnera i dziełem swem pt. „Ryszard Wagner“ wydanem w r. 1886, przyczynił się bardzo do spopularyzowania Wagnera we Francji.

**W Wiedniu,** w sali Bösendorfera, daje koncert, znany 9-letni pianista, Miecio Horszowski, Lwowianin.

**„Cztery pieśni“** na chór męski p. Kajetana Lisiewicza, wyszły we Lwowie nakładem Księgarni Polskiej (B. Połonieckiego). Na zbiorach ten składają się: „Noc“, „Dumka“, „Serenada“ i piosenka „Pójdź dziewczę me“. Dla naszych pieśniarzy jest więc nowy, a ładny nabytek.

**„Przemysłowiec“,** tygodnik popularny, dla techniki i przemysłu, pod redakcją inż. cyw. E. Libańskiego, wyszedł nr. 15, z dnia 9 bm.

**„Ogrodnictwa“,** wyszedł zeszyt za styczeń 1904 i zawiera: Diuszesa (z ryciną); J. Brzeziński: Szkoła ogrodnicza; K. Jachimionek: Inspekt; Klus: Tritomanthe Lnk. Wsty[illegible] A. W. (z rycinami); B. Malecki: Lewkonja (z rycinami); J Różański: Suszarka kuchenna (dok.); dr. J. Trzebiński: Gnicie kłączy irysów pod wpływem bakterji; Korespondencja; Piśmiennictwo ogrodnicze; Ze spraw ogrodniczych; Kronika; Ogrodnicy poszukujący posad; Ceny warzyw i owoców na targu w Krakowie; Od administracji.

# Teatr.

*(„Interes interesem“ — komedja w trzech aktach Oktawjusza Mirbeau. Przekład Bronisławy Ostrowskiej).*

Ani w Berlinie, ani w Wiedniu (gdzie ostatnio wystawiono naszą sobotnią premjerę) nie zdobyła sobie ona nadzwyczajnego powodzenia. Nie będzie go mieć prawdopodobnie i u nas; nie dlatego, aby żadnej nie przedstawiała wartości, lecz poprostu z tej przyczyny, że ma w sobie zamało interesującego pierwiastku i to zarówno dla szerszej publiczności, jak i dla sfer pozostających w bardziej zażyłym z literaturą stosunku. Pierwszą, znudzić muszą przydługie djalogi i żółwi rozwój akcji, dla drugich, za wiele w sztuce szablonu (w typach) i za wiele melodramatycznych oddźwięków.

Oktawjusz Mirbeau, wyborny zresztą satyryk i znawca francuskiego społeczeństwa, odznacza się jako pisarz tem, że utwory swoje belletrystyczne wtłacza w ramy scenicznych djalogów, w scenicznych natomiast utworach pozostaje przedewszystkiem — belletrystą. Stąd pochodzi u niego niemal zupełny brak akcji, w teatralnem znaczeniu tego słowa; zaledwie dostrzegalnem pasemkiem przewija się ona leniwie przez szereg scen luźnych, choć powiązanych z sobą logicznie.

Sobotnia sztuka robi wrażenie, jak gdyby autor napisał ją całą dla jednej, jedynej końcowej sceny w akcie ostatnim. Trzy długie akty składają się na to, aby uwydatnić moment, w którym pan Izydor Lechat, zgnębiony moralnie nieposłuszeństwem córki (odrzucającej tytuł markizy de Porcellet i opuszczającej dom rodzicielski, dla połączenia się z wybranym), odchodzący prawie od zmysłów z powodu nagłej śmierci syna (kręcącego kark z automobilu), staje się natychmiast sobą, zimnym, wszystko przewidującym, na wszystko bacznym aferzystą, skoro tylko spostrzega, że elektrotechnicy, z którymi właśnie dobijał targu o miljonowe jakieś przedsiębiorstwo, wyzyskując położenie, usiłują mu korzystny dla nich kontrakt podsunąć do podpisu.

Lechat nazywa ich oszustami i łotrami, wyrywa z ich rąk dokument i — podczas, gdy do zamku wnoszą właśnie zmiażdżone, bezkształtne zwłoki ubóstwianego bałwochwalczo jedynaka — dyktuje łamiącym się jeszcze od jęku głosem, kontrakt nowy, zapewniający mu świetny interes. Dla niego jest interes zawsze interesem i idzie przed wszystkiem innem w życiu...

Typy, jakie Mirbeau w sztuce swej przedstawił, nie mogą mieć pretensji do oryginalności; wszystkie one są to znane manekiny, wycięte z mieszczańskich romansów francuskich, z wyjątkiem jednak postaci głównej, Lechat'a. Ten aferzysta w wielkim stylu, nieprzebierający w środkach i bezwzględny dla wszystkich, dwukrotny bankrut i kryminalista w przeszłości, a potem miljoner, najprzebieglejszy z przebiegłych, gdy chodzi o interes, a dziwak o naiwnych pomysłach po za tem, mógłby być postacią zajmującą przy jakiejś nadzwyczajnie znakomitej interpretacji scenicznej. Niestety, jest to charakter nietylko skombinowany, ale w dodatku specjalnie paryski, a stąd dla nas obcy i trochę niezrozumiały. Odtwarzający tę postać artysta ma do wyboru: albo przedzierżgnąć się (o ile zdoła) w rodowitego Francuza i stać się tem samem dla ogółu publiczności niejasnym, albo też, naturalizując takiego Lechat'a, zatrzeć subtelniejsze linje rysunku autora. P. Feldman wybrał to ostatnie, jego Lechat nie był więc takim jak być powinien, a co więcej, nie był nawet jednolitym. Niemniej miał artysta chwile bardzo szczęśliwe, a realistycznie oddanym wybuchem rozpaczy w akcie trzecim, wstrząsnął nerwami słuchaczy.

Wykonawcy długiego szeregu ról pomniejszych mieli zadanie o wiele łatwiejsze, zrobili też co mogli, ażeby z szablonów żywe wykroić istoty. Zarówno paniom Morskiej i Wojnowskiej, jak i pp. Adwentowiczowi, Antoniewskiemu, Kwiatkiewiczowi, Solskiemu i Węgrzynowi (dwaj ostatni zdołali nadać dużo charakterystycznej plastyki operetkowym zresztą postaciom Phincka i Gruggha) należą się słowa żywego uznania. Na osobną jednak wzmiankę zasługują kreacje, stworzone przez pp. Kamińskiego (markiz de Porcellet) i Brzozowskiego (Ksawery). Pierwszy dał skończony, subtelnie wycieniowany typ ary-

stokraty, imponującego i dystyngowanego nawet wówczas, gdy pod przymusem położenia bez wyjścia z swojej dumy rodowej i własnych pojęć o honorze czyni koncesje, — drugi, z podziwienia godną jak na młodego artystę miarą, a mimoto w wyrazistości markowanych rysach, naszkicował postać zblazowanego przedwcześnie cynika, młodego Lechat'a.

Ażeby zobaczyć grę pp. Kamińskiego i Brzozowskiego, a zwłaszcza p. Kamińskiego, warto poświęcić wieczór i zapoznać się ze sztukę p. Mirbeau. *Iz. K.*

## Opieka nad ubogimi.

Sprawa opieki nad ubogimi jest jedną z ważniejszych agend miejskich i pochłania dość znaczne sumy. Tymczasem, mimo znacznych ofiar ze strony gminy sprawa ta chroma, gdyż dotychczasowy sposób wykonywania tej opieki we Lwowie, oparty na praktyce od dłuższego czasu prowadzonej, wymaga koniecznej reorganizacji, ze względu na zmienione z biegiem czasu stosunki społeczne. Wprawdzie rada miejska w r. 1897 uchwaliła zasady nowej organizacji opieki nad ubogimi, ale organizacja ta nie weszła dotychczas w życie. Obecnie referent tej rubryki wydatków w komisji budżetowej i w radzie miejskiej p. Bolesław Lewicki, zająwszy się dokładnie zbadaniem sprawy opieki nad ubogimi, — przedkłada komisji budżetowej następujące uwagi, które ujęte i uchwalone w formie rezolucyj, spowodują magistrat do częściowej choćby reformy tego ważnego, a tak dla gminy kosztownego departamentu.

Preliminowane w rubryce XIX b) i c) wydatki, a mianowicie:

| | | |
|---|---|---|
| 1. zaopatrzenie ubogich i utrzymanie sierót | . . . | 26.800 k. |
| 2. podrzutków | . . . | 5 200 „ |
| 3. ciepła strawa | . . . | 6.240 „ |
| | razem | 38.240 k. |

w razie odpowiedniego uregulowania opieki nad ubogimi byłyby aż zanadto wystarczające na wsparcia ubogich przynależnych i tych ubogich, którymi gmina z mocy ustawy musi się zaopiekować.

Dziś jest ten ciągle stan, że w pewnej części niewiadomo, czy korzystający z opieki gminnej jest do żądania tej opieki uprawniony lub nie, albowiem gmina nie postarała się dotąd o założenie katastru przynależnych do gminy i utrzymywanie go w ciągłej ewidencji.

Przynależność bowiem jest podstawą: 1. obowiązku gminy do opiekowania się swoimi ubogimi, 2. obowiązku funduszu krajowego do ponoszenia kosztów leczenia ubogich tutejszo-krajowych w szpitalach pozakrajowych.

Agendy dobroczynności publicznej i kosztów leczenia powierzone są obecnie dep. VI. magistratu, a liczba spraw, przekazanych temu dpartamentowi, wynosiła z końcem grudnia 1903 przeszło 30.000. Przy tak znacznym napływie spraw, na których zmniejszenie w roku 1904 nie ma widoków, departament ten, wobec nieodpowiedniego udotowania siłami konceptowemi, pomimo wysiłków jednostek, nie jest w możności odpowiedzieć swemu zadaniu, zwłaszcza, że fungowanie urzędów pomocniczych pozostawia wogóle wiele do życzenia.

W interesie więc finansów gminy, oraz w celu zapobieżenia dotychczasowemu marnowaniu funduszów gminy, przeznaczonych na cele dobroczynności, p. Lewicki wnosi o wprowadzenie racjonalnego wykonywania opieki nad ubogimi i powierzenie prowadzenia tej opieki osobnemu departamentowi. W tym celu należy obecny departament VI podzielić i utworzyć z niego:

1. Departament dla spraw dobroczynności wogóle i dla wszystkich zakładów dobroczynnych z dodaniem spraw szupasowych i aresztów miejskich.

2. Dla spraw kosztów leczenia w ogóle i kas chorych utworzyć drugi departament.

Sprawy kosztów leczenia członków kas chorych należą do VI departamentu, a sprawy kas chorych i przekroczenia ustaw o kasach chorych (meldowania) do dep. V. Z dochodzeń o koszta leczenia okazuje się nieraz potrzeba ukarania pracodawcy, który w tym wypadku uchodzi bezkarnie, ponieważ sprawy karne nie należą do departamentu VI. Na tem tracą kasy chorych, albowiem nie mają dochodu z kar pieniężnych — a muszą ponosić koszta leczenia.

Termin do uskutecznienia podziału i utworzenia osobnych dwóch departamentów nie powinien być zbyt daleki. Dotacja na utrzymanie zakładu dla nieuleczalnych byłaby znacznie mniejsza, gdy zwrot kosztów utrzymania obecnych nieuleczalnych, który według rubryki XX 5, *a.* doch. funduszu gminnego wynosił 9910 koron, (tj. rzeczywiście wpłaconych 1902 roku) przypadł na tę rubrykę. Oprócz tego jest znaczna kwota pretensyj prawomocnie przyznanych, jednak nie wyegzekwowanych, albowiem restantami są gminy przeważnie wiejskie, w których odnośne pretensje muszą być wstawione do budżetu oprócz innych wydatków.

W razie zorganizowania departamentu dla spraw ubogich byłoby wskazanem, aby ta kwota oddana była do dyspozycji tego departamentu, a legaty na rzecz ubogich, aby ślady dobroczyńców nie ginęły, powinny być kapitalizowane i dopiero procent od nich obracany na cele ubogich. W ten sposób powstałby fundusz ubogich, który z czasem wzrósłby do znacznej wysokości.

Gdyby tej zasady przestrzegano, to już obecnie fundusz ten byłby bardzo znaczny.

O przyznanie prawa wydawania orzeczeń szupasowych dotychczas nie postarano się — z detencji policyjnej bywają jak zwykle wypuszczani — a organa miejskie nie usuwają żebraków i włóczęgów, na czem cierpi tylko bezpieczeństwo publiczne, albowiem zarządzenia policji w tym względzie nie są popierane.

Z noworocznej mowy prezydenta Małachowskiego do rady miejskiej, podnosi p. Lewicki z wielką sympatją ustęp, poświęcony uregulowaniu opieki nad ubogimi. Dr. Małachowski podniósł z wielkim naciskiem, że dajemy „na dobroczynność 250.000 kor.— przeważnie dlatego, że brak krajowych domów przymusowej pracy, przytuliska dla sch[...]ałych starców, dla nieuleczalnych umysłow[...] osłabionych, że nie ma zakładów poprawc[...] nie uregulowano spraw dobroczynno[...] publicznej, na które my z powodu braku z[...]ów krajowych wydajemy krociowe sumy. Gdy kraj zyskał znaczne dochody z udziału w podatku od wódki — nas do udziału nie dopuszczono".

Zaprzeczyć się przeto nie da, że i czynniki wyższe nie spełniają swego ustawowego obowiązku, ale niech to nie będzie bodźcem do brnięcia dalej ze strony gminy w dotychczasowym systemie sprawowania opieki nad ubogimi. Projektodawca jest przekonany, że przez utworzenie osobnego biura, tj. bez żadnych wydatków wydzielenie z departamentu VI — nowego departamentu VI *a*, jak to ongi było, dalej, przez wprowadzenie w życie, w myśl znakomitego referatu p. Markiewicza, instytucji opiekunów ubogich, oraz przez zaprowadzenie katastru mieszkańców — nietylko silną dłonią ujmie się organizację, lecz zmniejszy się wydatki, a co najważniejsze odbierze się miastu naszemu neapolitańskich lazzaronów, rekrutujących się z wyrzutków z całej Galicji.

Niech rada miejska, uchwalając na ten rok kwotę znowu wyższą od ostatniej uchwały, bo 250.337 koron, uczyni to w tem przekonaniu, że tą ogromną ofiarą przyczynia się do usunięcia rzeczywistej nędzy, a nie daje grosza wdowiego na wychowanie i stwarzanie ubogich, którzy są dotknięci raczej wstrętem do pracy i uczciwego życia, aniżeli zasługują na publiczne wsparcie.

## Administracja niestałych dochodów m. Lwowa.

— Personal jej zdawna czyni starania o zabezpieczenie na starość i prawo do pensyj wdowich lub sierocych dla rodziny. Personal ten w liczbie około dwustu osób, jest strażą akcyzową z całym aparatem strażników, star. strażników, asystentów, kontrolorów, poborców itd. Od lat 40 dzierżawi gmina pobór rządowych opłat akcyzowych, a kontrakt dzierżawny opiewa na okresy tylko trzyletnie. Dlatego też urzędnicy i straż akcyzowa przyjmowani są za rewersem, a gmina zastrzega sobie prawo uwolnienia ich kiedykolwiek od służby. Z gminnych funduszów nie mają więc oni żadnego zapewnionego zaopatrzenia. Natomiast utworzony został w r. 1873 „fundusz zaopatrzenia", na który składają się: udziały członków administracji niestałych dochodów; wpływy przygodne, jak dary, legaty etc. i kary służbowe tego personalu. Udziały, tj. stałe wkładki miesięczne, zastosowane do wysokości płacy, są własnością płacącego; inne wpływy tworzą fundusz wspólny. W razie niezdolności do pracy członka administracji, otrzymuje on wszystkie swe wkładki prowizję od nich do wysokości 40%; podobne korzyści ma w razie jego śmierci wdowa lub sieroty. Ponadto jednak, jeśli funkcjonarjusz służył długo i nienagannie, gmina w drodze łaski wyznacza pewną emeryturę, względnie pensję wdowią.

Wspomniany fundusz zaopatrzenia wynosi dziś przeszło pół miljona koron. Otóż funkcjonarjusze administracji niestałych dochodów, chcieliby, ażeby gmina stabilizowała ich i nadała im prawa emerytalne takie, jakie przysługują stałym urzędnikom gminy — przy użyciu jakiejś części owego funduszu zaopatrzenia. Z praktycznych względów jest to niemożliwe, przynajmniej nie co do całego personalu, nie ma bowiem żadnej rękojmi, że dzierżawa akcyzy będzie trwale pozostawała w rękach gminy, w razie zaś, gdyby rząd dzierżawę oddał komu innemu, cały ten personal utraciłby zajęcie. Jednakże obecny szef departamentu niestałych dochodów, p. Jakubowski, zbadawszy, czy i o ile wykonalnem byłoby spełnienie owych postulatow, wygotował projekt, w którym w sposób bardzo ostrożny i w rozmiarach skromnych, bo obejmujących tylko urzędników (bez straży) określił możliwość utworzenia odrębnego ale stałego etatu z prawem do emerytury i pensji wdowich i sierocych. Kwestja użycia stosownej części „funduszu zaopatrzenia" na stworzenie tego funduszu zaopatrzenia, byłaby rzeczą dalszą. Na razie zasadniczo musi być rozstrzygniętą sprawa, ażali stabilizacja blisko 30 % całego personalu administracji dochodów niestałych da się urzeczywistnić bez ewentualnych dotkliwych dla gminy konsekwencyj. Projekt ów jest już w drodze, by przejść przez alembik regulaminowy, jest więc nadzieja, że na progu piątego krzyżyka wieku, jaki właśnie rozpocznie administracja dochodów niestałych, zasłużeńsi i przydatniejsi jej pracownicy będą mieli byt ustalony.

## Kronika polityczna.

— Z okazji audjencji arcybiskupa praskiego ks. kardynała Skrbensky'ego u cesarza Wilhelma, z kół blisko ks. kardynała stojących, wyszła wiadomość, że na audjencji tej omawianą ma być sprawa rozdziału djecezji praskiej i wrocławskiej. Od dawna już omawianą była sprawa, aby od djecezji praskiej odłączyć należące do niej hrabstwo Kładzko, położone w Prusiech, a od djecezji wrocławskiej Śląsk austrjacki i ten ostatni przyłączyć w części do djecezji ołomunieckiej, w części zaś do krakowskiej. Sprawę tę ma poruszyć na nowo ks. kard. Skrbensky, gdyż takie ugrupowanie djecezyj prowadzi nieraz do najrozmaitszych niekonsekwencyj. I tak n. p. poddany pruski, arcybiskup wrocławski ks. kardynał Kopp, jest wicemarszałkiem sejmu śląskiego i wykonywa jurysdykcję duchowną nad katolikami niemieckimi i polskimi na Śląsku. W r. 1866 podczas wojny prusko-austrjackiej, katolicy na Śląsku pruskim, należący do djecezji praskiej, otrzymali od swego arcybiskupa polecenie, aby się modlili o powodzenie dla oręża austrjackiego, a katolicy na Śląsku austrjackim, należący do djecezji wrocławskiej, otrzymali polecenie modlenia się o powodzenie dla armji pruskiej.

Odłączenie Śląska od djecezji wrocławskiej i przyłączenie jego polskiej części do djecezji krakowskiej, jest od dawna postulatem polskim i kilkakrotnie poruszanem było w Kole polskiem. Może teraz wreszcie przyjdzie do skutku i tak bijąca w oczy anormalność się zakończy.

— W izbie francuskiej wiele wrzawy powinien wywołać po ferjach nieudany strejk piekarzy, a raczej stanowisko w nim Combesa. prefekt policji był mianowicie na tyle nieostrożny, że zaaresztował czterech podżegaczy do awantur ulicznych i strejku, oraz stu przeszło złodziei i rzezimieszków, którym ci przywodzili. Rozkaz aresztowania wydał sędzia śledczy, któremu ani się śniło, że wsadzą tym sposobem do aresztu najwierniejsze podpory obecnego rządu. Błąd ten naprawił według możności p. Combes, wypuszczając wszystkich na wolność, sędzia zaś musiał podać się do dymisji. Bohaterski ten występ p. Combesa w obronie socjalistycznych wyborców, nie znalazł jednak uznania w prasie opozycyjnej, która ochrzciła go: „kolondą dla apaszów." Apasze jest to, jak wiadomo, banda rzezimieszków, grasująca po bulwarach zewnętrznych.

— Korespondent *Münch. Allg. Ztg.* zapowiada bliskie rzekomo rozwiązanie izby posłów. Depesza jego, wyglądająca jakby na *ballon d'essai*, brzmi: „W kołach poselskich twierdzą, że dr. Koerber jest zdecydowany rozwiązać izbę posłów, w razie, gdyby próby porozumienia między Niemcami i Czechami — jak to według dotychczasowych rezultatów można z całą pewnością przewidywać — nie doprowadziły do rezultatu. Nowe wybory odbyłyby się na podstawie obszernego socjalno-politycznego programu rządu. Istotnie nie byłoby celu w zwoływaniu ciągle obecnej izby, dopóki Czesi przez obstrukcję swoją uniemożliwiają wszelką pracę ustawodawczą." Korespondent, zdaje się, nie jest bez złudzeń co do składu nowej izby.

## Sprawa ks. arcyb. Kohna.

Onegdaj donieśliśmy, iż *N. fr. Presse* otrzymała z Rzymu wiadomość, iż Ojciec św. nakłania arcybiskupa ołomunieckiego ks. Kohna do zrezygnowania arcybiskupstwa. W sprawie tej donoszą z Rzymu: W czerwcu r. 1902 nadeszły do Rzymu po raz pierwszy skargi na ks. arcyb. Kohna, pochodzące od zwierzchności gmin i kleru archidjecezji ołomunieckiej. Papież Leon XIII. ustanowił dla zbadania skarg tych komisję, złożoną z kardynałów. Gdy ks. Kohn w roku zeszłym przybył do Rzymu, komisja nie ukończyła była jeszcze prac swoich. Ks. arcybiskup oświadczył wówczas, iż z powodu ważnych spraw, jakie ma w djecezji do załatwienia, nie może czekać na załatwienie spraw sdrawy przez komisję. Otrzymał wówczas pozwolenie do powrotu, ale pod warukiem, że na każde wezwanie do Rzymu powróci. Choroba Leona XIII., śmierć jego, konklawe były przyczyną, iż komisja prac swoich nie kontynuowała i dopiero rozpoczęła je na nowo w listopadzie z. r.

Dnia 27 grudnia ks. arcyb. Kohn przybył znów do Rzymu, ale rozstrzygnięcie komisji, które dziś leży w ręku papieża, jeszcze nie nastąpiło. Komisja nie mogła wydać przeciw ks. Kohnowi wyroku, gdyż po jego stronie nie ma żadnej winy. Skargi wniesione przeciw niemu, mówią tylko o tem, iż jest on nielubiany, że jest tyranem o bardzo zmiennym humorze, mającym zachcianki bardzo samowładne. Komisja przedstawiła tylko ks. Kohnowi, aby ze względu na to, iż umysły jego dyecezjan są tak wrogo przeciw niemu usposobione, ustąpił z arcybiskupstwa. Ks. Kohn atoli, który do żadnej winy się nie poczuwa, radę tę odrzucił, a nie ulegą wątpliwości, że także i Ojciec św. nie bedzie obstawał przy usunięciu tego księcia kościoła, który wielkie zasługi położył około ekonomicznego rozwoju swojej archidyecezji, a tylko wskutek swej nadzwyczajnej surowości wobec księży i wiernych nie potrafił sobie pozyskać wśród nich sympatji. W każdym razie sprawa ta będzie ostatecznie załatwioną w ciągu bieżącego miesiąca.

## Na dalekim Wschodzie.

*(Telegramy „Dziennika polskiego").*

**Londyn.** *Standard* donosi z Tientsinu; Rosjanie obsadzili Chsiumintun, stację kolejową, oddaloną o 95 mil na północ od Niuczwang. W pobliżu miasta ustawiono kozaków, celem strzeżenia kolei żelaznej.

**Władywostok.** Wiadomość, że znajdujące się w Władywostoku okręty wojenne wyruszyły stamtąd, jest nieprawdziwą. Okręty wojenne pozostaną przez zimę w Władywostoku; jedynie okręt „Gromoboj" wyruszył dla wykonania ćwiczeń na morze a po kilku dniach powróci. Nie widać żadnych szczególnych przygotowań wojennych.

## DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

### Rozstrzygnięcie konkursu.

**Kraków.** (Tel. pryw.) Dziś w południe pod przewodnictwem wiceprez. Leo rozpoczęła obrady komisja *jury*, która ma wydać orzeczenie o nadesłanych planach gmachu dla magistratu krakowskiego. W *jury* biorą udział: prof. Kovacs z politechniki lwowskiej, architekt Schiller z Warszawy, radca budownictwa Ohman z Wiednia, oraz z Krakowa: dyrektor budownictwa Wdowiszewski, konserwator Tomkowicz, radca Saare, radny Beringer i architekt Pokutyński.

Na konkurs nadesłano 24 planów, z Krakowa, Paryża, Poznania, Warszawy, Wiednia i Berlina. Konkurs rozpisany był tylko dla polskich architektów. Dwudziesty piąty plan, wypracowany przez architekta Zawiejskiego z polecenia rady miasta po za konkursem, otwarty będzie po rozpatrzeniu tamtych. Jutro w południe zapadnie orzeczenie *jury*.

### O napad na schronisko.

**Bielsko.** (Tel. pryw.) Doręczono akt oskarżenia o napad na schronisko niemieckie w Magórce dziewięciu robotnikom z okolicznych wsi, płacującym w Bielsku. Oskarżeni są o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez to, że 8 sierpnia z. r. okna, drzwi, piece i rusztowania schroniska Tow. Beskid złośliwie uszkodzili. Rozprawa główna rozpocznie się jutro w Wadowicach.

### Samobójstwo posła.

**Stutgard.** W pobliskim lesie znaleziono zwłoki znanego posła do parlamentu niemieckiego, Agstyra, który powiesił się na drzewie. Agstyr usiłował swego czasu odebrać sobie życie w gmachu parlamentu.

### Strejki.

**Barcelona.** Strejk marynarzy trwa dalej. Załoga wielu przybyłych tu wchoraj okrętów, przyłączyła się do strejku.

**Stambuł.** Z konsulatów w Erzerum i Bitlisie nie nadeszło dotąd potwierdzenie prywatnych doniesień o ucieczce kajmakana z Sassunu. — Sądzą, że doniesienia te są przesadzone.

Klęska zadana szefowi Albańczyków Bairamowi Hasziemu i jego stronnikom sprawia w Albanji pomyśle wrażenie. Pożądane są dalsze energiczne kroki ze strony Szemsibaszy, aby zgnieść resztę opozycji.

Według tureckich doniesień, zabili powstańcy w ostatnim czasie w wilajetach salonickim i adryanopolskim jedenastu Mahometan i zranili 3 kobiety.

**Praga.** Wspólny wydział katolików czeskich obradował nad połączeniem wszystkich trzech stronnictw katolickich i wybrał komitet celem wypracowania wspólnego programu.

**Pekin.** Cesarz ratyfikował traktat handlowy ze Stanami Zjednoczymi i Japonją. Według postanowień tego traktatu Chiny obowiązują się natychmiast po ratyfikowaniu traktatu przez tamte państwa, otworzyć dla zagranicznego handlu porty Mukden, Antung i Tatungku.

## Kronika z ostatniej chwili.

**Zguba.** Karol Weber, właściciel restauracji przy ul. Gródeckiej l. 60 zdeponował dziś rano na inspekcji policji czerwony skórkowy portfel, w którym oprócz listu adresowanego do Jana Żekęcia w Sumlanach o. p. Sądowa Wisznia, znajdowały się książeczka kasy oszczędności na sumę około 400 k. i rozmaite ważne papiery.

**Samobójstwo.** Dziś w nocy około godz. 3 nad ranem otruła się, skutkiem zażycia większej ilości chloroformu 22-letnia Regina Schwarwald, rytualna małżonka słuchacza medycyny w mieszkaniu swej matki p. Gizeli Stark, zamieszkałej przy ulicy Szopena l. 7. Powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy, na który zmarła cierpiała już od dłuższego czasu.

**Aresztowanie.** W niedzielę aresztowano byłego właściciela dóbr ziemskich w powiecie żółkiewskim p. S. Sarneckiego pod zarzutem fałszerstwa weksli. Pan S. przy pomocy p. Hrehorowicza zrealizować weksel na 6.0 0 koron, opatrzony podpisem Juliusza hr. Tarnowskiego. Operacja jednakże nie udała się, gdyż zażądano od p. S. dowodów, jaką drogą przyszedł do posiadania wyżej wymienionego wekslu. P. Sarnecki twierdził, że weksel ten otrzymał od matki swej, mieszkającej w Kołomyi, bliskiej krewnej J. hr. Tarnowskiego. Tłómaczenie to okazało się fałszywem i dlatego nastąpiło aresztowanie Sarneckiego.

**Pożar.** Stambuł. (Tel.) W miejscowości Kaczana w wilajecie skoplijskim spłonął magazyn wojskowy. Przyczyna pożaru nieznana. Wysłano tam posiłki wojskowe.

**Katastrofa na morzu.** Berlin. (Tel.) Do *Local Anz.* donoszą, że parowiec pocztowy „Clallam", który kursował między Wiktorją na wyspie Vancouver, a Seattle (Waszyngton) zatonął. Wraz ze statkiem poszło na dno morza 53 osób.

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 11 stycznia.

*(fr.)* Wczorajsze wiadomości polityczne o stanie wschodnio azjatyckiej kwestji spornej zdolne były oddziaływać uspokajająco, tembardziej, że onegdajsze tendencyjne depesze, rozesłane z Londynu, które wywołały znaczny spadek kursów na targach pieniężnych, nie sprawdziły się wcale. Zdaje się, że w Londynie istnieje zasobna w kapitały kontrmina, która wyzyskuje nadarzający się temat polityczny, aby zachwiać tendencją wszystkich, kontynentalnych giełd, a osobliwie paryskiej. Istotnie udało się jej już obniżyć w Paryżu wcale znaczni[...] walorów wszystkich pomimo, że rzą[...]yjski stara się zapobiedz temu. Doniesienia, jakoby podróż zakupionych przez Japonję okrętów mogła doprowadzić do konfliktu nawet na morzu Śródziemnem, są z gruntu fałszywe, gdyż okręty te płyną pod angielską flagą. Z Pesztu donoszą, że znana wielka firma Gerbot, skutkiem nieudałych operacyj giełdowych stała się niewypłacalną. Szeroka publiczność na szczęście wciąż trzyma się zdaleka od spekulacji giełdowej.

— **Budapeszt** 11 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·87 do 7·88; na październik od 7·68 do 7·69; żyto na kwiecień od 6·65 do 6·66; owies na kwiecień od 5·50 do 5·51, kukurydza na maj 5·21 do 5·26, na lipiec od 5·37 do 5·38; Rzepak na sierpień od 11·75 do 11 85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 11 stycznia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·22, Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 98·95, Akcj. austr. zakł. kred. 679·75, Akcje węg. zakł. kred, 770·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 544·50, Akcje Bankvereinu 520·—, Akcje Länderbanku 452 50, Akcje kolei państw. 670·—, Lombardy 86·50, Akcje kolei Elbethal 421·—, Akcje fabryki broni 459 —, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 432 50, Akcje Rima Muranji 488·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1902, Losy tureckie 135·50, Ruble 252 50. Usposobienie silne.

— **Berlin** 11 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 214.10, Towarz. dyskontowe 194·—. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
W poniedziałek dnia 11 stycznia 1904 r.
Nowość!

## Interes interesem

**(Les affaires sont les affaires)**

komedja w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau; przełożyła z francuskiego Bronisława Ostrowska.

O S O B Y:

| | |
|---|---|
| Izydor Lechat | p. Feldman |
| Pani Lechat | pni Wojnowska |
| Germaine | pni Morska |
| Ksawery | p. Brzozowski |
| Lucjan Garraud, chemik | p. Adwentowicz |
| Phinck, elektrotechnik | p. Węgrzyn |
| Gruggh, „ | p. Solski |
| Markiz de Porcellet | p. Kamiński |
| Wicehrabia de la Fontenelle, zarządca zamku | p. Antoniewski |
| Juliusz, ogrodnik | Kwiatkiewicz |
| Chłopiec ogrodniczy | p. Recheński |
| Julja, pokojówka | pna Sławińska |

Rzecz dzieje się za naszych czasów w zamku Vauperdu pod Paryżem.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 stycznia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA J. Zieleniewski z Krakowa. S. Strzembosz z Tarnopola. T. Krüger z Ropienki. S. Heldenburg ze Złoczowa. J. Strutyński z Lisek. K. Ohanowicz z Czerniowiec. R. Brokl i J. Mars z Kijowa. S. Rubczyński z Podola ros. K. Lipiński z Sanoka. A. Schuel z Ropienki Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Ł. Szossy z Budapesztu. M. Chłapowski z Krakowa. O. Oleśnicki ze Stryja. S. Wawelska z Krowinki. R. Müller z Wiednia. A. Nimhin ze Stanisławowa. M. Mochnacka z Krakowa. M. Weinfeld z Budapesztu.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.



**Proszę wszystkich** dobrych ludzi, którzyby znali niejakiego Mikołaja Katajewa, aby go zawiadomili, że jego żona już trzy miesiące w najopłakańszym stanie czeka na niego w Brodach w domu Piaseckiego, lub żeby jej doniósł, gdzie przebywa.

*Olga Katajew.*



Zmiana mieszkania.

**Dr. Zenon Leńko**

**operator,**

ordynuje obecnie przy ul. Grodzickich l. 4 (mezzanin) od godziny 3 do 5 popołudniu.



†

**Walenty Katyński**

rewident c. k. kolei państwowej

zaopatrzony Św. Sakramentami, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 11 stycznia 1904 r. przeżywszy lat 59.

W smutku pogrążona żona i córki zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 13 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 6 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 11 stycznia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski

(59)

**Edward Rod.**

# Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

— Tak, widzę pana... Uspakaja mnie to... Dziękuję panu!... Ale nie trzeba mnie ratować... Niech pan nie próbuje!... Mała umarła... Wiadomo panu, jak ją kochałam... Czy pan ją sobie przypomina kiedy była u mnie?... u poczciwej pani Duke?.. w Chelsea?... Czy pamięta jak czułam się szczęśliwa?... Co mi po życiu, kiedy jej niema?... Oni myślą, że ją zabiłam!... Z tego powodu skazali mnie... Och, pragnę umrzeć...

Przeciągły dreszcz wstrząsnął cieniem pochylonym nad kratą, nieopisany wyraz przerażenia zadrgał w głosie, który stał się zdyszanym i chrapliwym.

— Ale taką... taką straszną śmiercią!...

— Franciszko! Franciszko! — wykrzyknął Rajmund. — Zdawało mi się, że umiem odczuć twoje cierpienie... Nie wiedziałem!... Nie wiedziałem!... Ale nic takiego powiedzieć ci nie mogę, co mogłoby ci wrócić iskrę nadziei!... A to z czem przyszedłem... współczucie moje, przywiązanie... czy już za wiele cierpiałaś, żeby to odczuć?... Czy poczucie, że konamy wraz z tobą... że zachowaliśmy w sercach nienaruszoną wiarę w twoją niewinność... że oddalibyśmy życie, by twoje uratować... nie łagodzi trochę twojej rozpaczy?

Cień stał znowu nieruchomo za kratą.

— Tak — wyszeptał głos daleki. — Lecz obawa... obawa... Nie jest to obawa, zapewniam pana... I żalu również nie mam, och nie!... Do nikogo... Leonard, ach Leonard... jeżeli zapyta, niech mu pan powie, że mu przebaczam... Dziecko umarło. Oto co jest nieszczęściem... Ale może... wszystko jest zasłużone... Czy kiedykolwiek wiemy, za jakie cierpimy winy!

Głos zamarł po tych uroczystych słowach, dłonie Rajmunda kurczowo uczepiły się kraty.

— Ach! Franciszko!... Słyszeć te wyrazy... a czuć swoją bezsilność... Znajdować się tu... a widzieć tak... z tak daleka... z tak daleka...

— Przyszedł pan — rzekła. — Myślałam o panu w więzieniu... Zadawałam sobie czasami pytanie: czy i w jego oczach jestem również winna?... Sądziłam że nie, ale nie byłam pewną... Wszystko jest możliwe, nieprawdaż?... Tyle zdarzyło się rzeczy!... Teraz, już wiem!... Dziękuję... Miło mi jest usłyszeć to i pożegnać pana... Głos pana będzie ostatnim...

— Słuchaj go Franciszko i nie rozpaczaj: jest Bóg!

Słowo to rozległo się niby ostatnie wołanie podróżnika, zabłąkanego na pustyni. Wypełniło klatkę otoczoną potężnemi murami, przeszyło labirynt korzytarzy, drzwi, ścian, dążyło ku swobodzie niebios i tam utonęło... Lecz Rajmund nie mógł nic dodać do tego okrzyku, który powtórzył już z pewnem wahaniem.

— Jest Bóg...

Z za kraty, głosem jeszcze bardziej oddalonym Franciszka odpowiedziała:

— Tak... tak... zapewne!...

Drzwi otwarły się: dozorca dotknął się jej ramienia...

. . . . . . . . . . .

W dwie godziny później Rajmund rzucał się w objęcia brata.

— Jedźmy!... Jedźmy!... Dziś wieczorem! Zaraz!.. Jedźmy!...

Łkania wstrząsały jego wątłą postacią, którą nie kierowała już wola.

— Jedźmy!... nie możesz być tu jutro... Zabijają ją... Nic już nie pomożemy.

Wśród łkań, z krzykiem i chrapliwemi jękami opowiedział o obietnicy sir Archibalda, o widzeniu się z Franciszką; przysięgał że jest niewinna, dołączając szczegóły strasznego dnia, jak zegar o popsutym mechanizmie, który mylnie wybija godziny.

Leonard słuchał w ponurem milczeniu słów urywanych i bez związku, które zabijały w nim ostatnią nadzieję. Przez czas dłuższy stał bez ruchu, zapatrzony w dal, wrodzoną energją opanowując wyraz bezsilnego bólu i czerpiąc w tym wysiłku odwagę. Wreszcie ujął dłoń brata ruchem jednocześnie opiekuńczym i pełnym rozpaczy.

— Biedny Leonardzie — zawołał Rajmund — nie będziesz mógł żyć.

Leonard ścisnął silniej gorącą i słabą dłoń brata. Wiedział, że nie umiera się z rozpaczy, że życie nie kończy się na rozkaz wrogich sił, które chciałyby je zniszczyć, że po tych ciężkich próbach powróci do swych praw, nie przerywając swego biegu.

— Trzeba żyć jednakże — wyszeptał Leonard.

I obaj zamilkli, przejęci tym samym dręczącym niepokojem co do dni, które nadejdą i które będą musieli przeżyć.

K O N I E C.







## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

### Do Lwowa z: (na dworzec główny)

| Pociąg posp. przych. | Pociąg osob. o godz. | Do Lwowa z: |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometbu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3·50 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·10 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·40 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Patny, Suczawy |
| — | 6·50 | Sokala i Rawy ruskiej |
| — | 7·35 | Sambora, Chyrowa |
| — | 8·30 | Jaworowa |
| — | 7·45 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·55 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 8·10 | — | Stanisławowa |
| — | 8·55 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orława Mezö-Laborcz (Pesztu) |
| — | 9·57 | Stryja |
| — | 10·25 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·15 | Stanisławowa, Potutor, Körösmezö |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| — | 5·10 | Jaworowa |
| 1·29 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza Sanoka |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy |
| 2·30 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec |
| — | 4·35 | Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 5.30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometbu, Czudina, Brodiny, Suczawy |
| — | 5·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 5·55 | Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| [illegible]·40 | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza |
| — | 9·20 | Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka |
| — | 10·10 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny |

**na dworzec „Podzamcze"**

| Pociąg posp. przych. | Pociąg osob. o godz. | Do Lwowa z: |
|---|---|---|
| — | 3·09 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa, |
| — | 7·35 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec |
| — | 8·06 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

### Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

| Pociąg posp. odchodzą | Pociąg osob. o godz. | Ze Lwowa do: |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Slobozia, Nowosielicy, Serethu, Berhometa, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania |
| — | 4·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki Oświęcima |
| — | 6·22 | Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Patny, Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 6·45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła |
| — | 9·05 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 6·51 | Jaworowa |
| — | 9·25 | Sambora, Chyrowa |
| — | 9·40 | Belzca, Sokala, Lubaczowa |
| — | 10·35 | Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy |
| — | 10·40 | Tarnopola, Potutor |
| 1·20 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·40 | — | Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu |
| 2·50 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa |
| — | 3·05 | Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 3·25 | Rzeszowa, Lubaczowa |
| — | 3·40 | Sambora, Chyrowa |
| — | 6·05 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 6·15 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima |
| — | 3·50 | Jaworowa |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów |
| — | 10·42 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhometbu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki Zakopanego |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| — | 11·11 | Żółkwi (tylko w każdą niedzielę) |

**z dworca „Podzamcze"**

| Pociąg posp. odchodzą | Pociąg osob. o godz. | Ze Lwowa do: |
|---|---|---|
| — | 6·43 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 10·57 | Tarnopola, Potutor |
| 2·4 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 9·20 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).



Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.